

SPRAWY POLSKO-ROSYJSKIE

(Historia:::Kultura:::Nauka)

Studia i Materiały

pod redakcją Jana Wawrzyńczyka

6

Jan Orłowski

Polskość w poetyckim świecie Natalii Astafjewej

Warszawa 2017

Copyright © by Jan Orłowski, Lublin 2017

Wydawca:

Mila Hoshi

Warszawa 2017

ISBN: 978-83-939543-9-1 / cz. 6

...Nie ma dla mnie miejsca w Warszawie i w Moskwie,
i w Niemczech nie ma tym bardziej.
I bezsensowne są wszystkie języki,
i ten nasz cały świat uchodźczy.

(N. Astafjewa, *Trzy kraje*)

Tak pisała poetka o sobie w roku 1993. Jej na wskroś autobiograficzna poezja wyrosła z wyjątkowo tragicznych przeżyć osobistych i bolesnych doświadczeń wielu narodów, którym totalitarny system sowiecki przyniósł niezliczone ofiary i straszliwe cierpienia. Świat duchowych wartości poezji Astafjewej ukształtowały wyniesione z domu patriotyczne tradycje rodzinne oraz rewolucyjne ideały jej ojca Jerzego Czeszejki-Sochackiego (1892-1933), znanego działacza polskiego ruchu lewicowego, który jako jeden z pierwszych padł ofiarą prześladowań polskich komunistów, jakie przeciw nim podjęły władze sowieckie w latach trzydziestych ubiegłego wieku¹. Ojciec poetki zginął śmiercią samobójczą w więzieniu NKWD na Łubiance w Moskwie (wyskoczył z okna na bruk), nie mogąc znieść tortur i prowokacyjnych fałszywych oskarżeń. Jest on bohaterem bardzo wielu wierszy Astafjewej, zwłaszcza ze zbioru pt. *Przykazania* (*Zawiety*, 1989). Prześladowania – aresztowanie w roku 1937, więzienie, tortury i zesłanie do Kazachstanu, pobyt w łagrze – nie ominęły również i matki poetki, też wielokroć opiewanej i wspominatej w jej wierszach.

Na twórczości Astafjewej odcisnęły niezatarte piętno nie tylko losy jej rodziny, ale również cierpienia milionów niewinnych ludzi na „niehumanitarnej ziemi” czerwonego imperium. Jej poezja jest swoistym dziennikiem lirycznym, w którym wyrażony został surowy osąd moralny tej okrutnej epoki, ale zarazem nie brak tu również obaw przed nowymi zagrożeniami, jakie pojawiają się w naszych czasach. W wierszach z ostatniej dekady ubiegłego wieku – i w późniejszych podobnie – donośnie zabrzmiał głos poetki przeciw przemocy, kłamliwej

propagandzie w mediach, wojnie w Czeczenii, nierównościom społecznym, poniżeniu człowieka, do czego w obecnych czasach prowadzą już nie tylko totalitarne rządy, lecz także niesprawiedliwość, nędza, bezdomność, zorganizowana przestępczość i wszechwładza pieniądza w państwie postkomunistycznym (zob. cykle: *Trafiłam do nowej epoki* i *Sto czterowerszy*).

Do lektury poezji Astafjewej powinno się przystępować ze znajomością jej życiorysu, bardzo poplątanego przez historię minionego „straszego wieku”. O jej twórczości tak pisali współcześni polscy badacze: „Poezja Natalii Astafjewej ma charakter dokumentalny, jest jakby wyjęta z albumu rodzinnego. Może być należycie zrozumiana tylko na tle tragicznych losów jej rodziny, zwłaszcza zaś ojca i matki”². Sama zaś poetka tak rozpoczęła swój życiorys, zatytułowany *Krótko o sobie*:

Mój los jest dość niezwykły dla rosyjskiego poety. Urodziłam się w roku 1922 w Warszawie w rodzinie Polaków, zawodowych rewolucjonistów. Oboje rodzice – i ojciec i matka – pochodzili ze starych, lecz zubożałych rodzin szlacheckich. Szkolne lata moich rodziców – Jerzego Czeszejki-Sochackiego i Józefiny z Jurewiczów – upłynęły w Dźwińsku (obecnie Daugavpils), zaś studenckie w Petersburgu-Piotrogradzie, gdzie ojciec studiował na Uniwersytecie, a mama – na kursach w Instytucie Bestużewa. Podobnie jak wszyscy Polacy ich pokolenia, ojciec i mama wyrosli w atmosferze kultu polskich poetów romantyków – Mickiewicza i Słowackiego³.

Tragizm losów najbliższej rodziny poetki jest odzwierciedleniem cierpień i ofiar Polaków w państwie sowieckim. Leszek Czeszejko-Sochacki, najmłodszy brat jej ojca, zginął w obronie Polski w wojnie roku 1920, drugi brat, Tadeusz, żołnierz września 1939, dostał się do niewoli sowieckiej, był przetrzymywany w Starobielsku i zginął w Charkowie w roku 1940 wraz z tysiącami innych polskich oficerów. Starszy brat Stefan wybrał drogę rewolucjonisty, po roku 1920 znalazł się w ZSRR i został rozstrzelany w Moskwie w sierpniu 1933 roku.

Wszystko co wiemy o Natalii Astafjewej i jej bliskich na podstawie wspomnień, listów, wywiadów i zarysów autobiograficznych znajduje odzwierciedlenie w jej poezji. Dotyczy to także losów ojca poetki i jego trzech braci. To o nich właśnie tak pisała Astafjewa w stworzonym w roku 1992 wierszu *Czterech Czeszejko-Sochackich*. Oto jego pełny tekst w polskim tłumaczeniu:

Czterech Czeszejko-Sochackich,
mój ojciec i wszyscy wujowie –
nie trzech, jak to bywa w bajkach
i nie trzech jak Budrysowie.

Zrodziła matka czterech synów,
lecz różne były ich drogi
i w życiu stanął przed nimi
jednakowy los srogi.

Mój ojciec zginął na Łubiance,
jeden z wujów – na Łubiance,
jeden w przeklętym Starobielsku –
ostatni jako chłopiec w roku dwudziestym.

O, straszne losy polskiej ziemi
w dwudziestym strasznym stuleciu!
Gdybyż się dało was odmienić!
Czterech Czeszejko-Sochackich nie ma na świecie,
a był to ród prastary i sławny,
dziś giną jego resztki dawne.

Pozostał świat trzykroć przeklęty
i ja jeszcze cudem żywa.
I dzisiaj ja na stypy cztery
gości z tamtego świata wzywam⁴.

Natalia Astafjewa wyznaje, że ma dwie ojczyzny – Polskę i Rosję. Wyraźnie zostało to wypowiedziane w wierszu o aresztowaniu jej ojca – „*Przyszli. Nocą daczę otoczyli...*” :

...Kiedy rozmawiam z ojcowskim cieniem,
dwie ojczyzny prowadzą we mnie spór:
jestem Polką, warszawianką z urodzenia
i z krwi moskwianką, kiedy zginął ojciec mój.

(*Iznutri...*, s. 210)

Motyw dwu ojczyzn przewija się nieustannie przez wiele wierszy Astafjowej, które tworzą cykl zatytułowany *Dwie ojczyzny*, złożony z dwudziestu dziewięciu utworów lirycznych. Otwiera ten cykl wzruszający wiersz „*Umrę, czy grzech mój będzie wybaczony?...Oto jego fragmenty:*

Ojczyzny dwie wzięły mnie za ręce,
rozdarły duszę moją na dwie części
i jak dwa konie ciągną na dwie strony.

.....

Łączą się w duszy mej dwa ogniwa
i serce me nie może się rozdwoić...

(„*Umrę ja, wsio li mnie prostitsia...*)

Trwała pamięć Astafjowej o swoich polskich korzeniach skłania do pytań o przejawy polskości w jej poezji. W pamięci i w świecie poetyckim autorki *Przykazania* Polska jest przede wszystkim ojczyzną jej przodków – rodziców, babci ze strony ojca oraz pradziadka, pisarza Edwarda Wojciecha Bogusławskiego. W autobiografii poetki zawarte jest m. in. takie wspomnienie:

W Warszawie mieszkała z nami i moja babcia, matka ojca, pochodziła ona z rodziny inteligenckiej, jej ojciec, mój pradziadek Edward Wojciech Bogusławski był pisarzem, autorem między innymi ciekawej powieści *Dagerotypy Warszawy*. Babcia umarła, kiedy

miałam dwa lata, pochowana została na starym warszawskim cmentarzu Powązkowskim; o kilometr dalej, na nowym cmentarzu, jest teraz mogiła mojej mamy⁵.

Pamięć o grobach przodków wyraża nierozzerwalny związek z ojczyzną. Pamięć ta jest bardzo mocno wryta w strofach wierszy Astafjewej, co potwierdza chociażby liryk „*O, Boże, Boże, życie minęło...*” Oto jego końcowy fragment:

...Tak mało dni w swojej ojczyźnie,
w rodzinnej Warszawie przeżyłam.

Za Bug, za gorzką miedzę
raz co dwa lata przybywam
jedynie jak pielgrzym
w kraj swój polski.
Nie budzę pamięci dzieciństwa
i nie na Pragę przychodzę,
kiedy przyjeżdżam – lecz na Powązki.

Wspomnienie o zmarłych bliskich i cmentarz Powązkowski w Warszawie pojawia się również w dwu innych wierszach Astafjewej – „*Odwieczny jest zew ziemi ojczystej...*” oraz *W Dzień Zaduszny*. Myśli o pierwszej ojczyźnie i grobach rodzinnych nie można oddzielić od wspomnień o rodzicach Polakach. Stały ból wywołuje pamięć o tym, że ojciec autorki, który zginął na Łubiance, nie ma swojej mogiły, gdyż ofiary zbrodniczych mordów NKWD zwykle grzebano w lasach w zbiorowych grobach i zacierano wszelkie ślady. Ból ten tak został wyrażony w początkowych słowach jednego z wierszy ze zbioru *Przykazania*:

Gdzie jest mój ojciec? Gdzie postawić nagrobek?
Gdzie po nim płakać? Czy tam? Czy tu?

(*Zawiety*, s. 155)

Jak wiadomo, ofiarą wielkiego terroru z lat trzydziestych minionego wieku padła również matka poetki. Do Polski mogła wrócić dopiero w roku 1959 po wcześniejszym zwolnieniu z łagru i rehabilitacji w roku 1956. O matce i jej wielkich cierpieniach (zmarła w Warszawie w roku 1969) pisała Astafjewa w bardzo wielu wierszach w różnych okresach swego życia.

Poczucie żywej więzi z Polską obejmuje również umiłowanie języka ojczystego. W oderwaniu od ojczyzny już we wczesnym dzieciństwie język rodziców został zapomniany, wiadomo też, że przyznawanie się do polskości w ZSRR w latach największego nasilenia stalinowskiego terroru było rzeczą niebezpieczną. Podczas ponownych spotkań z krajem dzieciństwa, jakie mogły nastąpić dopiero po roku 1958 (po upływie ponad trzydziestu lat), trzeba było uczyć się od nowa ojczystego języka. Mówią o tym słowa następującego wiersza Astafjewej:

Mruczałam polskie słowa nieprzytomnie
przez rok jak głuchoniema na podwórku,
lecz znów ojczyzna druga prawa do mnie
zgłasza i nakazuje się przy biurku.

Ojcowski język podziemnym strumieniem
raz po raz tętni, z gardła krwią wybryźnie...
Tak nazywałam rzeczy ich imieniem
od nowa odnajdując się w ojczyźnie.

(Przełożył Jerzy Litwiniuk)

W wierszu „*Odwieczny jest zew ziemi ojczystej...*” czuły dźwięk ojczystej mowy porównany został do głosu słowików, zaś inny wiersz ze zbioru *Przykazania* rozpoczyna następująca fraza w dosłownym tłumaczeniu:

Naucz mnie języka moich przodków,
wstaw do mojego gardła
giętką krtani dziecka...

(Zawiety, s. 144)

W wierszu tym odnajdujemy też słowa zachwytu nad polskim pejzażem, zaś kraj przodków jest tu postrzegany jako „smutny i sentymentalny”.

Poezję Astafjewej – jak wyżej wspomniano – charakteryzuje obfitość motywów autobiograficznych. W jej wierszach na plan pierwszy wysuwają się przeżycia osobiste, które w dużym stopniu są związane z miejscem urodzenia i z latami dzieciństwa. Znacznie rzadziej zjawiają się w jej utworach reminiscencje dzieł literatury i kultury polskiej. Ale ich też można się doszukać w kilku wierszach, które na swój sposób uwydatniają pierwiastki polskości w poetyckim uniwersum Astafjewej. Przykładem reminiscencji literackiej, której źródłem jest znana ballada Mickiewicza *Trzech Budrysów*, może być początkowa strofa wiersza o czterech braciach Czeszejko-Sochackich: „*nie trzech, jak to bywa w bajkach i nie trzech jak Budrysowie*”.

We wspomnianym już wierszu „*Przyszli. Nocą daczę otoczyli...*” autorka złożyła hołd męstwu i prawości swojego ojca, który – jak wiadomo – zginął po aresztowaniu wyskakując z więziennego okna. Jego leżące na bruku ciało nasuwa skojarzenie z fortepianem Chopina wyrzuconym niegdyś z okna pałacu Zamoykich w Warszawie przez żołnierzy rosyjskich:

...Tak wyrzuciły carskie wojska
na bruk instrument Chopina...

(*Iznutri...*, s. 210)

Jest to oczywiście reminiscencja znanego motywu z poematu Norwida *Fortepian Szopena*. Z kolei w refleksyjnym wierszu „*Byłam na skraju przepaści...*” (*Była u biedzny na kraju...*) autorka z bólem wspomina zdeptane ideały bojowników rewolucji i stawia dramatyczne pytanie:

...Ich jasny ogień ofiarny,
ich wiara w jutro,

„Dokąd idziesz”, Czerwony Koniu,
ich zapal, ich prawda...

(*Iznutri...*, s. 207)

„Dokąd idziesz” po krwi ofiar, Czerwony Koniu? To pytanie brzmi w oryginale – *Kamo griadieszy*. Jest ono oczywiście powtórzeniem tytułu bardzo niegdyś głośniejszej w Rosji Sienkiewiczowskiej powieści *Quo vadis*. Jej tytuł tak właśnie brzmiał w przekładzie rosyjskim (łacinę zastąpiła tu starocerkiewna stylizacja).

W oczach Astafjewej uosobieniem rewolucyjnego poety był Władysław Broniewski. Jego wiersze tłumaczyło wielu poetów rosyjskich, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej (była wśród nich również i Astafjewa). W wierszu „*Wiele lat temu w Warszawie...*” autorka broniła dobrego imienia Broniewskiego, o którym krążyły opinie, że nadużywał napojów alkoholowych; z pełnym zrozumieniem odniosła się do jego dramatów po aresztowaniu go przez NKWD we Lwowie jesienią 1939 roku. Oto fragment tego wiersza:

Zawsze żal mi Broniewskiego,
wiele cierpiał w życiu swym.
A żandarmi wypasieni
co dziś o nim wiecie wy?

Co dziś znaczy niby znawcom,
że rewolucjonistą był,
że w dwudziestym wieku strasznym
jakimś cudem został żywym?

Oprócz powyższego wiersza Astafjewa poświęciła temu poecie piękny i wzruszający esej pt. *Tragedia Władysława Broniewskiego* (1993), w którym opisała jego dramatyczną drogę życiową podczas drugiej wojny światowej i w powojennej Polsce.

Polskość w poetyckim świecie Astafjewej to nie tylko wspomnienia dzieciństwa, Warszawy, widoków Wisły, nie tylko przywiązanie do języka ojczystego, do polskich pieśni rewolucyjnych (*Warszawianka* i *Czerwony sztandar*)⁶, nie tylko wiersze pisane po polsku i zebrane w tomiku pod wymownym tytułem *Nostalgia*⁷, ale to również umiłowanie polskiej poezji. Astafjewa należała – podobnie jak i jej mąż Władimir Britaniszski – do najbardziej znanych i zasłużonych tłumaczek poezji polskiej we współczesnej Rosji. Przeogromne są jej zasługi na tym polu twórczości literackiej. Ze szczególnym upodobaniem przekładała wiersze liryczne Iłakowiczówny, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Świrszczyńskiej, Poświatowskiej, Szymborskiej, Julii Hartwig, Ewy Lipskiej i wielu innych mniej znanych. Jest też autorką obszernego szkicu o historii kobiecej poezji w literaturze polskiej⁸.

Dzisiaj nie ma już wśród żyjących Natalii Astafjewej. Upływające dziesięciolecie nie osłabiły emocjonalnych więzi poetki z jej pierwszą ojczyzną. Czas przemian w jej drugiej ojczyźnie pozwolił te więzi odnawiać i utrwalać. Dzięki temu polskość mogła się pełniej przejawiać w oryginalnej twórczości i działalności przekładowej Astafjewej, która, będąc poetką rosyjską z polskim rodowodem odegrała pierwszorzędą rolę we współczesnych polsko-rosyjskich relacjach międzykulturowych.

P r z y p i s y

¹ Zob. hasło: *Czeszejko-Sochacki Jerzy*, (w:) *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*. Red. Janina Balcerzak i in., Warszawa 1987, s. 485-487.

² K. Baczyńska, Z. Barański, *Motywy dwu ojczyzn w poezji Natalii Astafjewej*, „Przegląd Rusycystyczny” 1994, zesz. 3-4, s. 153.

³ N. Astafjewa, *Korotko o sobie* (w:) *Iznutri i woprieki, Mnogokniżije*, Moskwa 1994, s. 277. Fragmenty tego szkicu – tu i dalej – przytaczam w tłumaczeniu własnym – J. O.

⁴ N. Astafjewa, *Iznutri i woprieki. Mnogokniżije*, Moskwa 1994, s. 188. Większość wierszy cytuję w przekładzie własnym – J. O.

⁵ Ibidem, s. 277.

⁶ Zob. wiersz poetki z roku 1956 *Polskie pieśni rewolucyjne*.

⁷ Zob. N. Astafjewa, *Nostalgia*, Kraków 2012.

⁸ Zob. N. Astafjewa. *Polskije poetessy. Antologija*, Sankt-Pietierburg 2002.

Wiersze liryczne
(nowe przekłady)

* * *

Przyjadę do was jeszcze po swej śmierci,
posłuchać chcę, o czym wciąż milczycie wy,
pragnę też wiedzieć, czy nadal żyją lwy,
do kogo będą podobne dzieci?

Cudowną różą ukłuć się i zdębieć,
zasnąć, by zbudzić się i strząsnąć sen,
by ciekawie rozejrzeć się i wtem
spojrzeć ludziom w oczy jak w studni głębie.

Powstanę kiedyś po uśpionym życiu,
żeby zobaczyć, Ziemio, twój wstyd:
potwory wyjdą z głębi jezior twych,
yeti z górskiego wyjdą ukrycia.
1965

* * *

Niech się rozwieje zasłona chmur,
kawałek nieba niech się odsłoni.
Ktoś żywy już prawie kona
i widzi tylko z betonu mur.

Jeśli mi coś zasłania świat jak dym
i ten niebieski błękit jasny,
to ja w zamkniętym pokoju ciasnym
nie mogłabym przeżyć tyle zim.

* * *

Miasto – jak pięść –
ja ciebie nienawidzę
i zgubę twoją
przez łzy już widzę!
Biedak w tobie
żyje dziś na dnie,
przez niego przekłete
samo przepadniesz!

* * *

Jak jakiś obłąd trwa to życie.
O, ludzie! Broń od chleba wolicie.
Cóż, dopóki chleb wam rzuca,
wódkę i wino tanie,
sprzedajecie się, pijani,
za miskę soczewicy.
O, ludzie! Czyż nie wstyd wam
przetrawiać z bez troską twarzą
ten telewizyjny chłam,
co na dzień każdy wysmażą?

W świecie medialny zgiełk oszalał
i płomień wojny gdzieś się rozpala...
Myśleć powinien każdy sam.

* * *

Pogubiło mi się po drodze
życie w troskach i trwodze.
Pogubiło mi się gdzieś,
co przez życie miałam nieść.
Teraz tak mi dziwnie lekko
stańczę przed trumny wiekiem:
wszystko co było, zostało tam.

Wciąż jednak żyje w nocnych snach.

* * *

Oskubali jak kurę...
Pamięć ukradli.
Z mieszkania do mieszkania,
z domu szli do domu,
zajmowali,
zwozili na sterty śmieci,
palili...
Wszystko zabrali.
I nie ma czym nakarmić smutku:
po swoich bliskich płacząc
nad pustym stołem.

* * *

Cichy ranek, Życia prosty szlak
godnie udało się przeżyć.
Trzeba tylko już niewiele spraw
poukładać jak należy.

Czajnik nastawię. Chleb podać czas.
Wszystko tak jak o tej porze,
lecz żal, że żyć nam dano tylko raz.
Czy to ostatnia już minuta może?
25 marca 2009

* * *

Umrę jak szpetna starucha
daleko od miłej Wisły...
Jak nędzna suka z brzuchem
ze starości obwisłym.

Ulica Stalowa, Praga...
Nie szukam niczego więcej.
To tam chodziłam do ZOO
w nastroju radości dziecięcej.

* * *

O, Boże, Boże, życie minęło.
Tak mało radości doznałam
od życia. Miodu nie pijałam,
na uczy do stołów biesiadnych
nie siadałam. Na stypy jedynie.
Tak mało dni w swojej ojczyźnie,
w rodzinnej Warszawie przeżyłam.

Za Bug, za gorzką miedzę
raz co dwa lata przybywam
jedynie jak pielgrzym
w kraj swój polski.
Nie budzę pamięci dzieciństwa
i nie na Pragę przychodzę,
kiedy przyjeżdżam – lecz na Powązki.

Z cyklu „Sto czterowerszy”

* * *

Czule się żegnam, świat ten porzucam,
wstrzymuję drzwi otwarte szerzej...
Już swoim smutkiem was nie zasmucam,
miły mi jest i człowiek, i zwierzę.

* * *

Zbudzisz się nocą: zbliża się świt,
za oknem mrok jak sowa szary –
krew zalega w ciele ciężarem
i czuję nadejście złych dni.

* * *

Wszyscy pomarli... Świat cały – mogiła,
proch martwy zmiotł szalony wicher,
krew ziemię obficie zrosiła.
Pomarli wszyscy, lecz słycać wciąż ich krzyk.

* * *

Wyschniętym patrzę wzrokiem,
jak życie czas wydziela,
jak kruszy się twarda opoka,
jak sypie się proch ze szczelin.

* * *

Czym żyli, co było im bliskie,
miniony wiek spopiełił wszystko.
Tylko w cerkiewnych księgach jest ślad,
że kiedyś przyszli na ten świat.
17 maja 1980

* * *

To sen czy jawa... Wcale nierzadko
sen taki mnie nawiedza...

Śnił mi się ptaszek w klatce
i że w więzieniu mama siedzi.

Moskwa – Warszawa

Wciąż żyję w uścisku
tęsknoty żelaznych pęt.
Tam i z powrotem przez życie
z bagażem duszy swej.

* * *

Tyran zasiedział się na tronie,
a człowiek jedno życie ma;
lecz tyran rękę wyciągnie po nie
i krew z ofiary wysączy do dna.

* * *

Z cokołów walą się pomniki,
zmienia się wodzów sława w pył.
Historia zżera ich jak lwica,
już dłużej zżerać nie ma sił.

* * *

Zakupić mogę ładne stroje,
wino i pyszny tort...
Kto mi zapłaci za łzy moje,
za ból, za krew i pot?

* * *

Odwrócić się tyłem do życia –
do muru twarzą.
Po salwach odłamki pocisków
zawsze mnie rażą.

* * *

Nasz wzniosły cel – dosięgnąć gwiazd,
choć żyje nam się ubogo
niby ascetom – a wokół nas
świat sobie idzie swoją drogą.

Z rosyjskiego przełożył Jan Orłowski

Słowo od tłumacza

Rosyjsko-polska poetka Natalia Astafjewa urodziła się w roku 1922 w Warszawie, zmarła 3 grudnia 2016 roku w Moskwie. Była córką działacza polskiej lewicy Jerzego Czeszejko-Sochackiego, który wraz z rodziną wyjechał z Polski w roku 1927. Po czterech latach pobytu w Berlinie przybył w roku 1931 do Moskwy, gdzie dwa lata później został aresztowany przez NKWD i wkrótce popełnił samobójstwo w więzieniu na Łubiance. W roku 1937 aresztowano również jego żonę Józefinę i zesłano do Kazachstanu.

Nieletnie dzieci Czeszejko-Sochackich – Natalię i jej młodszego brata Jurija umieszczono w domach dziecka, oboje uczyli się w radzieckich szkołach. Natalia zdobyła wykształcenie pedagogiczne i przez kilkanaście lat pracowała w zawodzie nauczycielskim. W Kazachstanie wyszła za zesańca Aleksieja Romanowa-Astafjewa, który w roku 1944 został ponownie aresztowany i zakończył życie w łagrze śmiercią samobójczą. Z tego związku pozostało Natalii literackie nazwisko.

W roku 1945 poetce udało się wrócić do Moskwy, gdzie rozpoczęła studia zaoczne w Instytucie Literatury i podjęła uwieńczone powodzeniem w latach 1956-1957 starania o rehabilitację bezprawnie skazanych rodziców. Jej debiut literacki przypadł na rok 1956, a dwa lata później została żoną poety i geofizyka Władimira Britaniszskiego. Przez ponad pół wieku obydwójce położyli ogromne zasługi w dziele tłumaczenia i popularyzacji polskiej poezji wśród czytelników rosyjskich. Wielokrotnie wspólnie odwiedzali Polskę.

Twórczość poetki Natalii Astafjewej to przede wszystkim liryka osobista i obywatelska, osnuta na traumatycznych przeżyciach własnych, jej najbliższej rodziny i narodu ciężko doświadczonego przez straszliwą wojnę i zbrodnie sowieckiego systemu totalitarnego. Liryka ta wyraża własny ból pamięci i rysuje tragiczny obraz „straszego wieku”. Wiersze poetki z okresu po rozpadzie czerwonego imperium (zbiory *Zawiety* oraz *Iznutri i woprieki*) są bardzo krytycznym osądem sytuacji społeczno-politycznej, jaka została ukształtowana we współczesnej neoimperialnej Rosji. Refleksja poetki o dramatach przeżytej epoki odzwierciedliła się w znacznym stopniu w zamieszczonych wyżej wierszach, w których pojawiają się również motywy polskie. Jednym z nich jest rozdarcie duszy lirycznego „ja” między dwie ojczyzny – Polskę i Rosję.

Jan Orłowski

